

# Wielki kapitał w polityce

A. Falter — człowiek z za kulis

W ostatnim numerze „Merkurusa Polskiego” ukazał się bardzo interesujący artykuł p. t. „Geografia polityczna w Polsce w końcu roku 1936”. Znajdujemy w nim bardzo interesujące dane, dotyczące wpływu wielkiego kapitału na życie polityczne Polski.

## Grupa p. Faltera

Jedną z tych grup, kierowana jest przez żyda Alfreda Faltera, znanego przemysłowca węglowego. Pisz o nim „Merkuriusz Polski”:

Wiadomo, że istnieje grupa, w której działa p. Alfred Falter, potentat wielkiego przemysłu, pozostający w ścisłym kontakcie z berlińskim Friedländerem, Fuldenem. Osoby doskonale poinformowane utrzymują, że w tym samym towarzystwie znajdują się: między innymi, p. mec. Paschalski (führer Związku Strzeleckiego) i p. Henryk Tenenbaum. Nie można jednak stwierdzić tego z pewnością stuprocentową.

Faktem natomiast jest, że w grupie tej zbierają się nicy, kierujące polityką kilku obozów, a przede wszystkim Frontu Morges (w szczególności p. gen. Sikorskiego), częściowo „Naprawy” oraz jeszcze kilku innych ugrupowań.

Prof. Henryk Tenenbaum, o którym wspomnieliśmy wyżej, jest tym samym, który pisuje w prasie narodowej pod pseudonimem „Ryk-Ten”. Ma stosunki szeroko rozgałęzione, poczynając od spółdzielczości, a kończąc na Froncie „Morges”, „Kurierze Warszawskim”, „Kurierze Porannym” (przez p. Rzymowskiego), ludowcach (przez p. Rataja i p. Kota), socjalistach (przez p. Niedziałkowskiego), gen. Sikorskim etc.

## Pocziwe zwierzę Lewiatan

Drugi ośrodek wpływów wielkiego kapitału skupia się wokół Lewiatana. Środowisko to jest w następujący sposób charakteryzowane przez „Merkurusa Polskiego”:

Ma ona przede wszystkim pieniądze, potem szeroko rozgałęzione stosunki, nicy jej prowadzą w głąb niemal wszystkich obozów politycznych w Polsce. Szczególnie silne kontakty ma z konserwatystami ks. Radziwiłła (p. Strasburger jest prezesem Lewiatana), z Frontem Morges i z ortodokсами Str. Nar.

W Sejmie, gdzie jej przedstawicielami są p. Andrzej Wierzbicki (dyrektor Lewiatana), p. Kozicki (z nacy) i p. Holyński, nie prowadzi żadnej akcji wprost. Poprzestaje na zdobywaniu sobie sukcesów pobocznych, raczej oratorskich, świetnymi przemówieniami p. Wierzbickiego w sprawach przeważnie niezwiązanych z tak niepopularnymi „interesami” tej grupy.

## Ziemianie

### z rad nadzorczych

Trzecia grupa to grupa „ziemianie z rad nadzorczych”, czyli zięciowie. „Merkuriusz” pisze o nich:

Przywódca pierwszej grupy jest ks. Janusz Radziwiłł, a jego najbliższymi współpracownikami sen. Wielowie-

ski, sen. Heyman - Jarecki, prezes Strasburger (b. komisarz z Gdansk), p. Piasecki (dyr. biura senatu), P. Strasburger jest jednym z chodników, łączących grupę ks. Radziwiłła z Lewiatanem.

Grupa ks. Radziwiłła jest poza tym jeszcze, wieloma innymi, widzialnymi i niewidzialnymi nicy powiązania z ciężkim przemysłem i kapita-

łem zagranicznym, a przez nie z Siłą Zamaskowaną. Nie będzie pomyłki w określeniu, że grupa ta jest uzależniona od wielkiego kapitału obcego. Charakterystyczne jest, że wszystkie ośrodki wielkiego kapitału są bardzo ugodowe wobec „Folksfrontu” i bardzo nie lubią poglądów naprawę narodowych.

Święta za pasem!

Już czas kupić

WÓDKI I LIKIERY

„Rektifikacji Warszawskiej”

## Okrzyki „do chederu”

w parlamencie rumuńskim

„Hajnt” donosi z Bukaresztu:

Rumuński antysemita, prof. Cusa wystąpił z nienawistną mową, jako odpowiedź na mowę senatora, głównego rabina, dr. Niemrowicza, który bronił żydowskiej religii i moralności. Antysemita Cusa powiedział, że najważniejszym zagrożeniem świata dzisiejszego jest kwestia żydowska, która egzystuje wszędzie.

„Płomień, który płonie w Madrycie pochodzi od żydów” — mówi prof. Cusa — kwestię żydowską stawia się w Moskwie, na Dalekim Wschodzie i we Francji, gdzie w osobie Wschodniego premiera Leona Bluma, widzimy

żydów przy ich szkodliwej robocie.

Antysemita Cusa zaproponował, aby Rumunia wysłała wszystkich żydów na Madagaskar, ponieważ ta wyspa należy do Francji, a premier francuski jest żydem; żaden żyd nie może być dopuszczony na stanowisko publiczne, ani w armii, ani w wolnych zawodach, w handlu, ani w przemyśle. Żydowskie majątki powinny być konfiskowane.

Kiedy rabin dr. Niemrowicz chciał odpowiedzieć na brudną mowę prof. Cusa, spotkał się z wrzaskiem „do chederu!”

A więc trudno, trzeba na Madagaskar.

## Walka z pornografią

O zdrowie moralne młodzieży

Komendant główny Policji Państwowej wydał ostatnio zarządzenie o roztoczeniu przez funkcjonariuszów P. P. czujności nad młodzieżą szkolną. W rozporządzeniu tym czytamy:

1. Wszystkie organa policyjnych jednostek wykonawczych podczas pełnienia służby mają zwracać baczną uwagę na młodzież szkolną walącą się w czasie zajęć szkolnych, wystającą pod budynkami szkół żeńskich, publicznymi lokalami rozrywki, zaczepiającą dziewczęta i publiczność, tamującą ruch i zakłócającą spokój publiczny, palącą w miejscach publicznych papierosy, spacerującą w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów itp. legitymować ją i obawiać o tych wypadkach właściwą przełożoną danego ucznia (uczennicy) władzę szkolną.

2. Ponadto zarządził kontrolowanie publicznych lokali rozrywkowych, posiadających urządzenia do gier rozrywkowych, wszelkich zakładów gastronomicznych — i legitymowanie znajdujących się w nich młodzieży szkolnej zwłaszcza w godzinach zajęć szkolnych.

3. Rozkaz komendanta głównego policji państwowej nakazuje obserwowanie miejsc zawodowej sprzedaży papierosów oraz dzienników, które niezależnie od swego przeznaczenia trudnią się często dostarczaniem młodzieży szkolnej filmówek pornograficznych, różnych broszurek i ulotek o treści niemoralnej, a nieraz nawet środków odurzających (narkotyków) i pociąganie winnych do odpowiedzialności.

4. Podobnie w stosunku do zdeprawowanych jednostek społecznych (właścicieli szynków, rozpływających młodzież szkolną) — poleca stosowanie bezwzględnych kar.

We wszystkich przypadkach, w których policja za naruszenie przepisów prawnych będzie zmuszona sporządzić doniesienie do władzy administracyjnej na ucznia, obowiązana jest zawsze odpisać takiego doniesienia przestać właściwej przełożonej władzy szkolnej danego ucznia.

## Zwrot cła

przy wywozie lnu

Rozporządzenie ministra Skarbu wprowadza od 27 bm. przy wywozie za granicę lnu standaryzowanego zwrot cła od przywiezionych maszyn i narzędzi, służących do wytwarzania tego lnu w stosunku do 100 kg lnu standaryzowanego, czesanego zł. 10, a trze panego zł. 5.

# Wspaniała kamienica p. Robinsona

Zniesienie premii eksportowych od bekonów

musi rozpocząć uporządkowanie przemysłu bekonowego

W najbliższym czasie, jak dowiadujemy się, mają być zniesione premie eksportowe od wywozu bekonów. Ujawniono bowiem, że bekoniarze mają na stu kilogramach wywiezionego bekonu od 20 do 30 zł. zysku — nie licząc premii.

Premie eksportowe dla wywozu bekonów miały na celu poparcie hodowców. Tymczasem premie te grzęzną w kieszeniach bekoniarzy, a hodowca nic z tego nie ma. Trzeba zwrócić uwagę na jeden fakt, że istniejący w Polsce Związek bekoniarzy ma około 3 milionów zł. rocznie wydatków reprezentacyjnych i biurowych. Jak widać z tego, panom bekoniarzom powodzi się zupełnie nienajgorzej, skoro ich związek może sobie pozwalać na tego rodzaju wydatki w takiej wysokości. Właściciel paru bekoniarzy Robinson, któremu udowodniono w swoim czasie oszustwa na wadze szynki w puszkach, przeznaczonych na eksport, buduje przy ul. Marszałkowskiej wspaniałą kamienicę, która kosztować będzie napewno wiele milionów złotych.

Podkreślaliśmy już w naszym piśmie, że przemysł bekoniarzy znajduje się całkowicie bądź w rękach żydowskich, bądź też w rękach obcych kapitalistów. Jednym z dyktatorów rynku bekoniarzkiego jest p. Aron Szczekocki, który oczywiście ukrywa się pod piękną firmą „Musiol i S-ka” Katowice. Poważna firma „Bekon-eksport” w Gnieźnie, którą trzęsie p. Robert Dews, nie ma w swoim zarządzie ani jednego Polaka. Bekoniarnia w Koronowie stanowi własność firmy angielskiej z Liverpoolu, John Moosen Zakłady bekoniarzkie „Sair” mają radę nadzorczą w następującym składzie: Z. Lis, Estera Rubin, dr. E. Ginsburg, M. Rubino-

wicz. Do zarządu wchodzi: S. Beloff, A. Rubin i K. Parker. Dyrekcja jest już wyraźnie „nasa” — Nuta Ber Fiszler, Herbert Moelle i Mania Moelle.

Premie eksportowe wynoszą obecnie 25 zł. od 100 kilogramów wyeksportowanych przetworów mięsnych. Prócz tego bekoniarze korzystają z całego szeregu zniżek podatkowych (nie płać po-

datku interwencyjnego) i opłat rzeźniących.

Z tych wielomilionowych sum, które traci Państwo, do kieszeni hodowcy na podniesienie hodowli zwierząt rzeźnych w Polsce dostają się tylko grosze. Dlatego też zniesienie premii eksportowych będzie przynajmniej częściowym wymierzeniem sprawiedliwości.

## Kształci i zajmuje Malanowskiego

zabawka Królewska 37, Marszałkowska 98, Bracka 22, Alberta I 10

## Dzień wigilijny

w programach muzycznych Polskiego Radia

Program muzyczny w czasie świąt Bożego Narodzenia rozpoczyna Polskie Radio już w południe czwartkowe. Po audycji szkolnej o godz. 11.30 — „Śpiewajmy koledzy”, transmitują Polskie Rozgłośnie z Berlina audycję „Koled różnych narodów” o godz. 14.58, złożoną z koled belgijskich, jugosłowiańskich, talskich, szwedzkich, północnoamerykańskich i polskich, nadawanych z Warszawy. O godz. 17.45 nadaje Lwów na falę ogólnopolskiej koledy Adama Soltysa w opracowaniu na kwartet smyczkowy w wykonaniu „Kwartetu Polskiego T-wa Muzycznego”.

Właściwy jednak koncert wigilijny „Pójdmy wszyscy do Betleem” odbędzie się o godz. 18.55. Rozpocznie go „Preludium” na orkiestrę symfoniczną M. Rudnickiego. Następnie chór I Miejskiego Koła Śpiewaczego pod dyr. T. Czudowskiego odśpiewa bardzo piękne i ciekawe starodawne koledy polskie i alekskie, poczem po krótkim organowym fragmencie nastąpi suita preludium organowych na tematy okład polskich M. Surzyńskiego w opracowaniu F. Rybickiego, w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia. Po części symfonicznej pianista J. Smidowicz odegra „Preludium i Fugę” „Boże Narodzenie” F. Brzezińskiego. Audycję zakończy piękna suita koledowa „Pój-

dźmy do Betleem” Świerzyńskiego. Wieczorem o godz. 21.30 usłyszą radiosłuchacze poemat pastoralny W. Kowalczyka i Z. Lipczyńskiego p. t. „Legenda wigilijna o białym młodzieńcu i grzecznej pannie” w wykonaniu artystów lwowskiego Teatru Miejskiego i chóru męskiego.

Punktem kulminacyjnym programu czwartkowego będzie wykonanie największego dzieła religijnej muzyki bożonarodzeniowej „Oratorium Boże Narodzenie” J. S. Bacha. Jest to właściwie połączenie 6 kantat, o głęboko wzruszających ariach solowych, potężnych chórach z odpowiednim udziałem orkiestry. Cudowny chór — prastara pieśń kościelna protestancka — stanowi jakby motyw przewodni oratorium. Dzieło to o dziwnej słodkości, np. we wzruszającej Kolysance altowej — pełne prostoty i żarliwości religijnej, wykonają w skróconej formie o godz. 22.10 połączone wileńskie chóry „Echa” i Konserwatorium Muzycznego pod kierownictwem prof. W. Kalinowskiego, orkiestra smyczkowa pod dyr. C. Lewickiego oraz soliści: Wanda Hendrich i Helena Dał-

## Likwidacja

czterech ubezpieczalni społecznych

Rozporządzeniem ministra Opieki Społecznej zlikwidowane zostają od Nowego Roku cztery ubezpieczalnie społeczne: w Tucholi (Pomorze), w Jarosławiu, Kowlu i Dubnie, a okręgi ich dołączone zostają do sąsiednich ubezpieczalni: w Tczewie, Przemyślu, Łucku i Równem.

W związku z tym ogłoszono nowy spis rejonów wszystkich czynnych obecnie ubezpieczalni społecznych, tj. 61.

## Uruchomienie

cukrowni w Horodence

Donosiliśmy już, że cukrownia w Horodence musiała zamknąć fabrykę z powodu braku buraków, do przeróbki. Brak buraków spowodowany był ich słabym urodzajem w tym roku na Pokuciu. Obecnie, po sprowadzeniu z Wielkopolski partii buraków, fabrykę ponownie uruchomiono. Wiadomość o tym przyjęta została z radością przez 650 robotników zatrudnionych w cukrowni w Horodence.

## NA GWIAZDKĘ za 20 zł.

miesięcznie nabyć najidealniejsze radioodbiorniki TELEFUNKEN

Przedsiębiorstwa radiowa ODEON — COLUMBIA i GRAMOFONÓW

K. RUSZKOWSKI, Marszałkowska 117

## MICHAŁ WSZERAD

86)

# PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Wyciągnąć... odpisać...  
— ...lepiej... uwagi... ktoś w personalnym... osobiście akta...  
— ...szczęśliwie... metryka...  
— ...babkę... także... na miejscu...  
— ...kogoś zaufanego... pojechał osobiście... podejrzan... ostrożność...  
— Rozumie się, panie majorze! — mówił Kasprzak.  
Dzwonek obwieścił koniec antraktu.

## XXVIII

Minister był za ciekawy. Ciekawy i drobiazgowy. Wglądał we wszystkie najdrobniejsze sprawy, zamęczał swych podwładnych żądaniem składania mu sprawozdań z wyników przeprowadzanych wszystkich, najbardziej błahych akcji. Wizytował w najnieodpowiedniejszych porach podległe sobie urzędy, lustrował wszystkie ubikacje urzędowych lokali, przeprowadzał inspekcje, wniknął w metody „urzędowego biegu” spraw, czytał wszystkie nadchodzące do niego papiery, sprawy sobie referowane badał skrupulatnie i szczegółowo, interesował się sumiennnością, punktualnością i pracowitością poszczególnych pracowników.

Podwładni ministra byli zmęczeni tą ciągłą kontrolą. Oburzali się na ten stan rzeczy po cichu, ale gorąco i namięt nie. Bo czyż można brać na siebie odpowiedzialność za sposób pełnienia służby podległego sobie jakiegoś drobnego funkcjonariusza? Czy rektorowi poważnego urzędu nie można zacząć urzędowania później, niż wszystkim jego podwładnym? Czy trzeba dawać odpowiedzi na wszystkie naj-

niedorzeczniejsze podania obywateli? w określonym terminie? Czy dyrektor urzędu jest w stanie, żeby pilnować porządku i czystości we wszystkich urzędowych pokojach i korytarzach? Jak znaleźć na to czas? Ktoby — wglądając w drobiazgi — mógł w terminie złożyć wszystkie wykresy, sprawozdania, dane statystyczne. Wysoki urzędnik nie może być drobiazgowym. Rozprasza się wtedy. Nie może tego czynić ze względu na powagę i dostojność swego urzędu, ze względu na autorytet swojej władzy.

Tymczasem ten minister... To człowiek, który nie dorósł do pełnienia wysokiej godności ministra Rzplitej. Nie umie centralnie ujmować cięższych na nim obowiązków. Czepia się — psia krewn — byle głupstw, wchodzi w kompetencje podległych sobie urzędników, mięsza się w wewnętrzne sprawy pomniejszych urzędów. To jest ograniczanie kompetencji kierowników podległych ministerstwu urzędów. To jest podrywanie autorytetów przełożonych, wobec podwładnych. Każdy woźny może dzisiaj powiedzieć: Abo to naczelnik rzadzi? On taki sam naczelnik, jak i ja. Minister jest władcą. Jak był tu na inspekcji, to zburchał naczelnika jak sam chciał, dwóch dyrektorów przeniósł gdzieś na Polesie i żaden mu nic nie powiedział. Phi! Wielka mi władza naczelnik. Burezy mi za każdą szklankę herbaty, a pan minister dał mi 100 zł. nagrody za dobre staranie...

Wysoką godność ministra winien pełnić człowiek, powołany do wyższych spraw. Jego postępek musi być znamionowany to powołanie. Nie wolno mu zaglądać do wnętrza kałamarza i pod biurko urzędnika. Czyniąc inaczej, stwierdza, że nadaje się na młodszego kancelistę w Skarbowym Urzędzie, ale nie na ministra.

Takie oto były zgodne głosy, krytykujące poczynania pana ministra. Ale pan minister nie potrafił ocenić słuszności tych uwag i robił swoje. Przyjętym zwyczajem — jak piorun w słoneczny dzień, wpadł któregoś ranka do starostwa w zapadłej dziurze prowincjonalnej i przeprowadził tam inspekcję. Nie zadowolili się wizytą w gabinecie starosty i godziną

z nim konferencją, ale zlustrował wszystkie pokoje i „dyżurkę” woźnych, obejrzał poczekalnię i umywalnię, wypytował o najdrobniejsze sprawy wszystkich, najdrobniejszych urzędników.

Wszyscy czuli, że nic dobrego z tego nie wyniknie. I rzeczywiście, nie skończyło się na odebraniu kilku urzędniczym urlopów i na wymierzeniu kilku innym pieniężnej grzywny za opieszałość w pracy i niepunktualne przychodzenie do biura. Pan minister zainteresował się nowymi stołami biurowymi w starostwie. Zasyłał starostę pytaniami.

— Gdzie stare stoły — dlaczego zmieniono je na te tanie — kiedy je kupiono i czemu?

— Gdzie pan miał oczy, przyjmując te stoły? One się na opał może nadają, ale nie do pracy. Kilka w najprymitywniejszy sposób zbitych desek składa się na te stoły, czy pan tego nie widzi? — zarzucał starostę słowami.

Starosta zastąpił się nakazem „z góry”. Minister się zdumiał; nie słyszał nic o tym nakazie. Kazał sobie przedstawić dokładny raport i załączyć odpis niefortunnego nakazu.

Odjechał, żegnany westchnieniami ulgi starosty i wszystkich urzędników. Ale o nieszczęśliwych stołach nie zapomniał i z właściwym sobie temperamentem, zaczął badać tę sprawę w Warszawie, „od samej głowy”. Wydelegował w tym celu specjalnego, cieszącego się jego zaufaniem urzędnika, potem komisję całą i w końcu doszedł do właściwego źródła. Niepomny na względy solidarności koleżeńskie i na delikatność obowiązującą w stosunku do wysoko postawionych, w sprawę tę zamieszanych, osób, — minister rozpętał całą burzę. Wymieniał szanowane i głośne nazwiska, obwiniał osoby piastujące wysokie stanowiska, dawał wyraz swemu oburzeniu w mocnych, niewyszukanych słowach, nazywał rzeczy po imieniu, nie zachowywał żadnym winowajcom przysługujących ze względu na opinię względów. W końcu oddał sprawę do prokuratora.

(D. c. n.).